

Goyski, Marian

Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu, (1391-1399) : szkic historyczny

Przegląd Historyczny 3/2, 177-198

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu

(1391 — 1399)

SZKIC HISTORYCZNY.

(Ciąg dalszy).

2. Tytuł prawny posiadania i legalność zastawu.

Dokument nadania ziemi dobrzyńskiej Opolczykowi. Jego stanowisko prawne na Rusi Czerwonej. Ks. Szczeciński a ziemia dobrzyńska. Stanowisko Opolczyka na ziemi dobrzyńskiej. Jest on lennikiem Polski, a zastaw przez niego dokonany według prawa lennego jest bezprawnym. Przyjęcie w zastaw przez Krzyżaków jest również pogwałceniem prawa: dowody na to.

Chcąc wyjaśnić i ocenić, jakim był krok Opolczyka pod względem prawnym, to znaczy, czy Opolczykowi wolno było, lub nie, swobodnie rozrządzać ziemią dobrzyńską, a więc np. zastawiać ją, musimy przede wszystkim zbadać, jaki był jego tytuł prawny posiadania tej ziemi: To jest zasadniczy punkt wyjścia. Zwracaliśmy uwagę w rozdziale pierwszym, że rozstrzygnięcie tego pytania jest rzeczą nader ważną, bo od niego zależy należyte ocenienie zjazdu raciąskiego w 1404 r., którym to zjazdem kończy się cały dobrzyński spór. Ale rozwiązanie tego pytania, a raczej dwóch zespolonych ściśle ze sobą pytań, to kwestya trudna, zawikłana i czysto prawnicza. W tem właśnie, że to kwestya czysto prawnicza, leży niebezpieczeństwo, czy i pod tym względem potrafimy dać trafną odpowiedź. Próbujemy jednak.

Z dokumentów odnośnych Opolczyka i późniejszych listów krzyżackich do królowej Jadwigi i Jagielly, dotyczących sporu

dobrzyńskiego ¹⁾, zdawałoby się wynikać, że Opolczyk był zupełnym panem ziemi dobrzyńskiej, że ją posiadał „vogelfrei“; Krzyżacy używają tego wyrażenia wtedy także, gdy piszą do monarchów europejskich o tej sprawie ²⁾, że był „syn *erbe* des landes Dobryn“ ³⁾. Że Krzyżacy domagają się przy zastawie Złotorii lub Dobrzynia zezwolenia Offki, to postaci rzeczy nie zmienia, skoro księżna ma tu swoją oprawę. A jednak, co znaczą owe liczne zastrzeżenia w dokumentach zastawnych, na które zwracaliśmy uwagę, a zwłaszcza ów obowiązek bronienia Zakonu przed czyjemkolwiek bądź pretensjami? Kto mógł wnosić pretensje, jeżeli Opolczyk był „dziedzicem“, zupełnym panem tej ziemi? Tu budzi się już pewna wątpliwość i zmusza do zbadania, wyjaśnienia tej kwestyi. Nie koniec jednak na tem. Jeżeli rozejrzemy się w aktach z późniejszych (po zastawie) lat, to spostrzeżemy kilka, w których Zygmunt luksemburski daje zezwolenie Opolczykowi na sprzedaż tej ziemi ⁴⁾, dalej odmowy Zakonu zakupna jej i domagania się, by Opolczyk wykazał pierwiej rzeczywiste prawa swoje do tej ziemi ⁵⁾, co więcej nawet,—by mu przesłał dokument Ludwika węgierskiego, nadający mu tę ziemię ⁶⁾. Wreszcie, dwukrotny protest polski wysłany Krzyżakom z zapytaniem, co ma oznaczać owo zabieranie zamków i ziemi, należącej do korony polskiej. Jak pogodzić te wyraźne sprzeczności? gdzie prawda? kto jest prawdziwym panem tej ziemi? Opolczyk, Polska, czy Zygmunt luksemburski?

Jak wiadomo z dziejów, ziemię dobrzyńską i część Kujaw (Tucznów, Bydgoszcz, Inowrocław) nadał Opolczykowi Ludwik węgierski. Przypatrzmy się dokumentowi tego nadania.

Dokument ten, drukowany w „Aktach grodzkich i ziemskich“ ⁷⁾, wydany został przez króla Ludwika w Wyszogrodzie. Co do daty jego uderza zaraz trudność w rozwiązaniu, której i wydawcy w „Aktach“ nie umieli rozstrzygnąć. Brzmi zaś ona tak: „*tertia die Conceptionis Mariae beatae Viriginis 1378*“. Co oznacza tutaj to „*tertia die*“ czy się równa „*feria tertia*“ czyli wtorkowi, a ten wypadł w tym roku na 7-go grudnia; czy też tłumaczyć należy ją dosłownie

¹⁾ Np. w „Lites“ j. w. № 37 p. 423, Voigt Codex VI, № 71, p. 74 i t. d., gdzie Zakon zawsze zaślania się Opolczykiem i jego zezwoleniem przy odstąpieniu ziemi dobrzyńskiej Polsce; także Codex Vitoldi № 222.

²⁾ Voigt Codex V p. 179 i 181, t VI, № 113, 146 i t. d

³⁾ Cytowana „urzędowa relacja“.

⁴⁾ Voigt Codex IV № 119, Dogiel Codex diplomaticus Poloniae IV № 70.

⁵⁾ Voigt Codex VI № 9, 22, 33, 56, 88.

⁶⁾ Ibidem № 33.

⁷⁾ Tom V № 14 p. 17.

t. j.: „trzeciego dnia Niepokalanego Poczęcia Maryi błogosł. Dziewicy“ t. j. 10-go grudnia? Dość, że datę tę z powodu niejasnego wyrażenia trudno bliżej i dokładniej określić; możemy jednak przyjąć za fakt, że stało się to z początkiem grudnia 1378 r., tembardziej, że z 13-go stycznia 1379 r. mamy akt Opolczyka, w którym tenże składa rządu Rusi¹⁾.

Cytujemy ów dokument w całości:

„Lodevicus, Dei gratia rex Ungariae, Poloniae etc. fidelibus nostris Andreae Dobrinensi et Andreae Ryppinensi castellanis, Iwano marschalco²⁾ vexilifero, iudicibus, dapiferis, venatoribus, subiudicibus, subdapiferis, subvenatoribus, ceterisque nobilibus, militibus, terrigenis, vassallis, incolis, inhabitatoribus, civitatibus, consulibus, iuratis, scabinis, civibus terrae Dobrinensis gratiam regiam cum favore Vestram fidelitatem cupimus non latere, nos habito maturo, atque sano Baronum nostrorum utrorumque regnorum Ungariae et Poloniae consilio a magnifico principe domino Ladislao, duci Opuliensi, Welunensi etc. terram suam Russiae cum universis suis iuribus, dominiis et appendiis pro nobis, nostrisque pueris ac sacra corona nostra, necnon successoribus nostris legitimis possidendam perpetue recipisse, sibique terram nostram Dobrinensem ad nos per mortem illustri (!) Kasconis ducis et domini ipsius, *tamquam regem Poloniae* et dominum naturalem ac iure naturali devolutam cum universis etiam iuribus, dominiis, appendiis et homagio, homagialibus et vassallis, titulo veri et legitimi *cambii et commutationis* habendam dedisse, tenendam et perpetuo possidendam et presertim *eo iure, quo ipsam idem dominus dux Casco possuit et possedit*. Idcirco vobis et cuilibet vestrum, qui presentibus fueritis seu fuerit requisitus, mandamus et committimus seriose: quatenus mox, visis presentibus et inspectis, memoratum dominum atque possessorem recipientes ac suscipientes, sibique, suis pueris utriusque sexus, filiis et filiabus, debitae subiectionis et oboedientiae omagium ac iuramenta de fidelitate perpetue servanda praestare debeatis, contradiccione et dilacione semotis, nam vos omnes singulariter et singulos ab omni promisso, promissionibus, homagio debitae subiectionis ac oboedientiae, necnon *fidelitate nobis et sacrae coronae regni Poloniae predicti factis*, prestitis quomodolibet et promissis *liberos et absolutos facimus*, dicimus et pronunciamus, vigore presertim mediante. Datum etc.“

¹⁾ Akta grodzkie i ziemskie III Nr. 27.

²⁾ Zapewne ten sam „Iwan de Radomyn“, co odmawia hołdu Krystynowi z Kozichglów (ob. wyżej).

Jeżeli więc rozpatrzmy się w tym dokumencie, uderzą nas następujące rzeczy: 1° że akt skierowany jest i adresowany do urzędników i mieszkańców ziemi dobrzyńskiej; 2° że Ludwik, odbierając z rąk Opolczyka Ruś Czerwoną, nadaje mu ziemię dobrzyńską jako zamianę i wynagrodzenie za Ruś Czerwoną („titulo veri et legitimi cambii et commutationis“); 3° że poprzednikiem Opolczyka w ziemi dobrzyńskiej był „dux Casco“ (ks. Kaśko), po którego śmierci ta ziemia „iure naturali“ wróciła do Ludwika, jako króla Polski („tamquam regem Poloniae“), a Opolczykowi nadaje ją teraz Ludwik na tych samych prawach, na jakich ją posiadał ks. Kaśko („eo iure, quo ipsam idem dominus dux Casco... possedit“), 4° że Ludwik uwalnia mieszkańców tej ziemi od posłuszeństwa dla siebie i korony polskiej, a poddaje ich Opolczykowi i jego potomstwu („fidelitate nobis et sacrae coronae regni Poloniae... liberos et absolutos facimus“).

Widoczna więc z tego, że, aby mózż wyjaśnić prawne stanowisko Opolczyka w ziemi dobrzyńskiej, musimy zbadać jego stosunek do Rusi Czerwonej, skoro ta pierwsza, to „zamiana“ (commutatio) drugiej, oraz—stosunek ks. „Kaśka“ do ziemi dobrzyńskiej, skoro na tych samych prawach i Opolczyk ją otrzymuje. Wpierw jednak trzeba zaznaczyć z naciskiem, że wyrażenie dokumentu: terram nostram Dobrinensem ad nos per mortem illustri ducis Kasconis et domini ipsius, *tamquam regem Poloniae* et dominum naturalem ac iure naturali devolutam“ i drugie „fidelitate nobis et sacrae coronae regni Poloniae... liberos et absolutos facimus“, świadczą dobitnie i stanowczo, że Ludwik wydaje ten dokument jako król polski i że ziemię dobrzyńską uważa za część państwa polskiego. Wobec tego Zygmunt luksemburski, jakkolwiek był kandydatem do korony polskiej, nie będąc królem polskim, nie ma żadnego prawa do ziemi dobrzyńskiej, ani do wydawania Opolczykowi zezwoleń na jej sprzedaż z tytułu następstwa po Ludwiku. Zygmunt bowiem jest następcą Ludwika wprawdzie, ale tylko w Węgrzech, nie w Polsce, Ludwik zaś nadawał Opolczykowi ziemię dobrzyńską jako król polski. Stwierdziliśmy więc, że Zygmunt nie ma żadnych praw do ziemi dobrzyńskiej i że jest ona częścią państwa polskiego.

Jakież jest teraz stosunek Opolczyka do Rusi Czerwonej?

Gdy Ludwik węgierski objął tron polski po Kazimierzu Wielkim w r. 1370, ustanowił dla Polski regentką matkę swoją Elżbietę Łokietkównę, ale na Rusi Czerwonej pragnął ustalić swoje t. j. węgierskie panowanie. Oddaje więc rządy na tej Rusi Opolczykowi

dokumentem, wydanym w Preszburgu 10-go października 1372 r.¹⁾. Dokumentem tym, adresowanym do panów polskich i węgierskich i wogóle mieszkańców obu państw (a więc inaczej, niż przy nadaniu ziemi dobrzyńskiej), temi słowy określa król stosunek Opolczyka do Ruśi: „...nos cognita virtute, industriosa pericia et prudentia ...principis domini Ladislai ducis Opoliensis et Velunensis... regnum nostrum Russiae simul cum omnibus castris, civitatibus, oppidis, hominibus et incolis eidem domino duci perpetue contulerimus gubernandum et conservandum...²⁾”; w dalszym ciągu mówi, Ludwik, że kupców i mieszkańców Rusi, przybyłych do Polski, lub Węgier, mają obywateli obu państw traktować jako „nostros fideles ac diñioni nostrae subiectos, tamquam nostros homines“³⁾, a więc znowu inaczej, niż w nadaniu Dobrzyńia, gdzie mieszkańcy tej ziemi stają się poddanymi Opolczyka. Z takiego określenia stosunku wynika całkiem jasno i niewątpliwie, że Ruś Czerwona pozostawała własnością króla Ludwika i że Opolczyk był tylko jej gubernatorem i wielkorządcą.

Jeżeli będziemy przeglądać „Akta grodzkie i ziemskie“ od r. 1372, to spostrzeżemy, że ten wielkorządcza, tytułujący się: „Dei gratia dux Opoliensis, Welunensis, terraeque Russiae dominus et heres“⁴⁾, miał na Rusi bardzo rozległą i samodzielną władzę, że mógł przenosić wsie lub miasta na prawo niemieckie (z polskiego czy wogóle lokalnego), że mógł obsadzać urzędy, nadawać posiadłości osobom prywatnym lub instytucyom (np. Kościolowi)⁵⁾, a obdarowani przez niego mieli nawet rozległe i swobodne prawo rozporządzania tem nadaniem⁶⁾.

A jednak nie przeszkadza to wcale, że Opolczyk był tylko wielkorządcą Rusi i wyrażenia dokumentu, nadającego tę ziemię „ter-

¹⁾ Akta grodzkie t. III Nr. 20.

²⁾ „... my poznawszy cnotę, doświadczenie i rozsądek... ks. opolskiego i wielńskiego Władysława... nasze królestwo Ruś wraz ze wszystkimi zamkami, miastami, miasteczkami, ludźmi i mieszkańcami temuż panu księciu nadaliśmy wiczyście dla rządzenia i zachowania.“

³⁾ „naszych wiernych i naszej władzy poddanych, jako naszych ludzi.“

⁴⁾ Akta grodzkie i ziemskie III № 21.

⁵⁾ Akta grodzkie i ziemskie III Nr. 23, 25, 26, V Nr. 4, 6, 8, 10, 11, 13 i t. d. Z tych aktów wypływa, że nadania te były czynione na prawie lennem (iure feudali) i z obowiązkami z tego prawa wypływającymi. Por. także Prohaski: „Lenna i maństwa na Rusi i Podolu.“

⁶⁾ Np. nadanie dwóch wsi w 1374 r. Bieńkowi z Kuchar (tamże VII Nr. 10), gdzie Opolczyk wyraźnie mówi, że Bieńko ma posiadać te wsie z tem samem prawem, z jakim je książę posiadał i pozwala mu je zastawić, sprzedać lub zamienić, a jednak „iure feudali“.

ram suam (t. j. Opolczyka) Russiae“, nie należy brać dosłownie, czyli sądzić, że Ruś Czerwona była dziedzictwem („dominus et *heres*“ Akta grodzkie III Nr. 21) Opolczyka i że on był jej udziałnym panem. A zresztą mamy inne jeszcze dowody, że był tutaj tylko namiestnikiem, gubernatorem a mianowicie: akt, w którym Opolczyk składa rządy Rusi w ręce Ludwika d. z 13-go stycznia 1379 r.¹⁾; akt, w którym Ludwik odbiera Ruś pod swoje bezpośrednie rządy (9-go maja t. r.)²⁾; zezwolenie Zygmunta luksemb. z d. 8-go lutego 1396 r., dane Opolczykowi na rozporządzanie swobodne ziemią dobrzyńską, w którym mówi, że Ruś Czerwona to była zamiana (*commutatio*) za posiadłości jego na Węgrzech³⁾; wreszcie—bullę erekcyjną arcybiskupstwa w Haliczu, i biskupstwa w Przemyślu papieża Grzegorza XI z 13-go lutego 1375 r., w której takie słowa spotykamy: „pro parte dilecti filii Ladislai ducis Opoliensis sub cuius *temporali dominio* dictae partes consistere asseruntur“⁴⁾.

Jest więc faktem niewątpliwym, że Opolczyk był na Rusi Czerwonej wielkorządcą, gubernatorem, o rozległej zresztą władzy, który to urząd złożył w ręce królewskie z powodu ciągłych napadów Litwinów na Ruś, nie mogąc im dać rady⁵⁾.

Gdy więc teraz całe to rozumowanie i jego wynik zechcemy sprowadzić do naszego punktu wyjścia, to wynikałoby, że skoro ziemia dobrzyńska była „*commutatio*“ za Ruś Czerwoną, to i tutaj Opolczyk był wielkorządcą i gubernatorem o bardzo rozległej władzy i że jej zastaw mógł mieć w pewnej mierze prawne

¹⁾ Ibidem III Nr. 27.

²⁾ Ibidem Nr. 28.

³⁾ Dogiel t. IV Nr. 70 p. 77.

ad 2—3. P Iwan Wagilewicz w uwadze do aktów tych („Akta grodzkie III Nr. 27—28) wyraża to samo przekonanie, że Opolczyk na Rusi był tylko wielkorządcą, a nawet posuwa się o krok dalej i twierdzi, że jako wielkorządcą należał on do państwa polskiego i składu senatu polskiego, motywując ten sąd tem, że w przeważnej liczbie dokumentów świadkami są Polacy, a powtóre, że Ludwik, odbierając Opolczykowi Ruś Czerwoną, wynagradza go dzielnicą polską, t. j. ziemią dobrzyńską.

⁴⁾ Theiner „*Vetera monumenta*“ I p. 713.

⁵⁾ Janko z Czarnkowa (Bielowski Monumenta t. II) p. 680: „*anno itaque prefato inclitus princeps Wladislaus... cernens, quod mobile dominium Russiae propter insultus Lithuanorum pacifice teneri non possit, ipsum domino Lodvico, regi Poloniae... resignavit*“.

A także „Akta grodzkie“ j. w. III Nr. 28 Dokument Ludwika węg. z 9-go maja 1379 r. „...*civitatem nostram Lemburgensem, in confiniis regni nostri Russiae habitam et existentem, quae frequentes incursus Lithuanorum solet subire... eandem civitatem Lemburgensem et habitantes in ea, assumpsimus*.“ Janko nadaje fałszywie rok 1377 całemu temu wypadkowi.

uzasadnienie i słuszość, skoro na Rusi Czerwonej mógł na to drugim pozwalać ¹⁾. I sam Janko z Czarnkowa potwierdzać może ten nasz wniosek wyrażeniem swoim: „*ipsum dominium (sc. Russiae) domino Lodvico, regi Ungariae i Poloniae, pro terris et ducatus, videlicet Dobrinensi, Gnevcowiensi et Bidgostiensi resignavit*“ ²⁾, czyli, że jest to jakby przeniesienie Opolczyka jako gubernatora z jednej dzielnicy do drugiej, skoro w pierwszej nie potrafił wszystkim swoim zadaniom sprostać, t. j. przeszkodzić litewskim napadom.

Ale to dopiero jedna strona. Nie możemy bowiem na tym wniosku poprzestać i musimy pierwiej jeszcze zbadać, jaki ów „dux Casco“ miał tytuł prawny w posiadaniu ziemi dobrzyńskiej, bo przecie w dokumencie nadawczym mówi Ludwik węgierski wyraźnie, że Opolczyk ma posiadać tę ziemię „*eo iure, quo ipsam idem dominus dux Casco posuit et possedit*.“ Dopiero gdy to zbadamy, możemy ostateczną wysnuć konkluzję.

Ten „dux Casco“, to Kazimierz, ks. szczeciński (na Pomorzu), zwany powszechnie „Kaško“ (stąd „Casco“), syn Bogusława i Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego i Aldony-Anny Gedyminówny ³⁾. Jak wiadomo powszechnie, temu wnukowi swojemu, umierając, Kazimierz W. przekazał znaczną część ówczesnego państwa polskiego, mianowicie Dobrzyń, Kujawy, Sieradz i Łęczycę ⁴⁾. Wiadomo także, że o ten legat królewski powstał po śmierci Kazimierza spór, zakończony ostatecznie obaleniem testamentu. Brał w tym sporze udział i Opolczyk, a nawet miał się przyczynić według Breitera do tego ⁵⁾, że ów „Kaško“ otrzymał tylko Dobrzyń, Bydgoszcz i Wielatów. Nie mamy niestety dokumentu, którym Ludwik węgierski nadaje te ziemie Kazimierzowi szczecińskiemu, nie możemy więc przez to określić owego „ius“, jakie Kaško miał do tej ziemi, jakie obowiązki na nim ciążyły, a przez to samo—zbadać i tytułu prawnego Opolczyka, skoro był on taki sam. Ale choć nie mamy tego dokumentu, możemy jednak inną drogą dojść do celu, a mianowicie na podstawie współczesnej kroniki Janka z Czarnkowa.

Archidyakon gnieźnieński, opowiedziawszy w krótkości dzieje Kazimierza W., przechodzi potem do przybycia króla Ludwika do Krakowa i do poruszonej przezeń sprawy testamentu Kazimierza W., którego treść nam podaje. Sprawę tę opowiada

¹⁾ Ob. wyżej nadanie dla Beńka z Kuchar (Uwaga).

²⁾ Janko j. w. p. 680.

³⁾ Balzer „Genealogia Piastów“ p. 471.

⁴⁾ Janko z Czarnkowa l. c. p. 635.

⁵⁾ Breiter: „Władysław, ks. opolski“ itd.“

szczegółowo i kończy temi słowy: „Considerans vero Casimirus (sc. Szczeciński), aliter facere non posse, consensit et in coronatione domini regis cum castris praedictis (videl. Dobrzyń, Bydgoszcz, Wielatów, Wałcz) in *feodum* a domino rege et a *corona regni Poloniae* suscepit“¹⁾. A nieco dalej, opowiadając o koronacji Ludwika, mówi, że byli na niej obecni tylko dwaj książęta świeccy t. j. Kazimierz szczeciński i Władysław Opolczyk, którzy „quosdam ducatus seu dominia in coronatione ipsius in feodum ab ipso sc. rege) receperunt“ i hołd mu z nich złożyli²⁾. Równocześnie bowiem z Kazimierzem szczecińskim obdarzył Ludwik i Opolczyka, nadając mu jako lenno Bolesławiec, Wieluń, Olsztyn, Krzepice i Bobolice dlatego też wraz z Kazimierzem składa hołd.

Że to opowiadanie kronikarza musimy uznać jako trafne, i przyjąć, że Kazimierz szczeciński był lennikiem Polski, stwierdza jedna jeszcze okoliczność. Janko, opowiadając o śmierci „Kaśka“ w Bydgoszczy 2-go stycznia 1377 r., wyraża się, że „post cuius obitum ducatus Dobrinensis, Bidgostia et Wałcz castra ad coronam regni Poloniae *sunt devoluta*“³⁾, używa więc tych samych wyrażań, które znajdujemy w roztrzęsanym tutaj i cytowanym w całości dokumencie Ludwika; a ta zgodność wyrażań może służyć za dowód, że Janko, pisząc swoją kronikę, znał ten dokument i miał go w ręku. To zaś podnosi w wysokim stopniu jego wiarygodność co do tej sprawy.

Tak więc, chociaż nie mamy aktu, którym Ludwik węgierski nadaje Dobrzyń Kazimierzowi szczecińskiemu, to jednak na podstawie kroniki Janka i licznych jego wzmianek i charakterystycznych wyrażań z jednej strony, a rozbieranego dokumentu Ludwika węgierskiego z drugiej⁴⁾, uznać musimy za fakt niewątpliwy i przyjmujemy, że Kazimierz szczeciński, jako pan Dobrzynia, był lennikiem i to lennikiem państwa polskiego.

Skoro więc Opolczyk otrzymał ziemię dobrzyńską „z tem samem prawem“, co Kazimierz szczeciński, a ten miał ją na podstawie prawa feudalnego, więc i Opolczyk był lennikiem Polski.

Jeżeli jednak porównamy teraz dwie nasze konkluzye, wy-

¹⁾ Janko l. c. p. 642.

²⁾ Ibidem p. 645.

³⁾ Ibidem p. 679.

⁴⁾ Zawsze bowiem, według zasad prawa lennego, po bezpotomnej śmierci lennika, lenno wracało do swojego właściciela czyli suzerena—naturalnie gdy lenna stały się już dziedzicznymi. Kazimierz Szczeciński zmarł bezpotomnie, więc ziemia dobrzyńska wraca „iure naturali“ do Polski. Możemy to uważać za poparcie wywodu naszego, że „Kaśko“ był wasalem Polski.

snute z dokumentu Ludwika, zobaczymy między niemi sprzeczność: ze stosunku bowiem Opolczyka do Rusi Czerwonej wypadło nam, że był on w ziemi dobrzyńskiej wielkorządcą, gubernatorem; ze stosunku zaś „Kaśka“ do tej ziemi, że Opolczyk był w niej wasalem Polski. Czemże więc był naprawdę?

Sądzę, że najprawdopodobniej wasalem. Wprawdzie bowiem dokument mówi, że ziemia dobrzyńska była „cambium et commutatio“ za Rusią Czerwoną, ale nie mówi wcale, by w nowej posiadłości miał mieć Opolczyk te same prawa, ten sam rodzaj władzy, co w dawnej. Bliższe rozważenie i porównanie skłania nas do wniosku, że „commutatio“ oznacza w tym dokumencie tylko wynagrodzenie; za utratę jednej dzielnicy, otrzymuje drugą, ale nie tkwi w niej, w jej pojęciu, konieczność tożsamości praw. Ludwik węgierski na Rusi Czerwonej, którą chciał z czasem przyłączyć do Węgier, potrzebował takiego wielkorządcy, jak Opolczyk, wiernego i oddanego sobie, bo przez to przygotowywał sobie teren, ułatwiał drogę na przyszłość, t. j. oderwanie Rusi od Polski. Co do ziemi dobrzyńskiej zamiarów takich nie miał wcale i odrywać jej od Polski nie myślał, choćby przez wzgląd na jej geograficzne położenie, więc też tutaj i wielkorządcy takiego nie miał potrzeby ustanawiać. A zresztą, gdyby Ludwik prznosił Opolczyka z Rusi do ziemi dobrzyńskiej w tym samym charakterze i z tą samą władzą, t. j. jako wielkorządcę, to jakiż cel miałyby odwołanie się w dokumencie do „ius“ Kazimierza szczecińskiego, skoro ono było całkiem inne, niż Opolczyka na Rusi? Ludwik, określając w dokumencie stosunek Opolczyka do nadawanej mu ziemi, byłby wtedy albo oznaczył go wyraźnie jako identyczny ze stosunkiem poprzednim do Rusi, albo pominął to milczeniem, co niejako znaczyłoby, że książę i teraz, w innej dzielnicy, zajmować ma też samo stanowisko, co i przedtem, ale nigdy nie wskazywałby na stosunek „Kaśka“ do ziemi dobrzyńskiej. Właśnie owo powołanie się na tytuł prawny Kazimierza szczecińskiego, i to dlatego, że owe dwa stosunki: Opolczyka i Kazimierza były całkiem różne, sprawia, iż musimy zgodzić się, że stosunek drugi, t. j. Kazimierza, jest dla nas w tej sprawie decydującym.

Zestawiając teraz wszystko, przychodzimy do ostatecznego wniosku, że Opolczyk posiadał ziemię dobrzyńską i część Kujaw na prawie feudalnym, że był lennikiem, wasalem korony polskiej i króla polskiego, jako jej przedstawiciela. Rzecz więc naturalna, że miał też same prawa i obowiązki wobec Polski i suzerena swojego, króla polskiego, jakie wypływają

z prawa feudalnego. Prawo lenne, to tytuł posiadania ziemi do brzyńskiej przez Władysława opolskiego.

W ten sposób wywiązaliśmy się z pierwszej części naszego zadania, rozstrzygnęliśmy pierwsze pytanie, dotyczące tytułu prawnego.

Jakaż więc teraz na podstawie tego tytułu, na podstawie prawa lennego, była legalność zastawu ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom? To pytanie drugie, ale o dwóch kwestjach, a mianowicie: 1^o czy wolno było Opolczykowi zastawiać tę ziemię; 2^o czy wolno było Krzyżakom ten zastaw przyjmować?

Otóż z „Saskiego zwierciadła“, tego najdawniejszego pomnika prawnego niemieckiego, wcześniejszej od niego „Lombardy“, t. j. prawa feudalnego lombardzkiego i ustawy Fryderyka I Barbarossy, wydanej na wielkim zjeździe na polach ronkalskich w listopadzie 1158 r., wynika jasno i niewątpliwie, że na podstawie prawa lennego wasal obowiązany był do posłuszeństwa względem swojego suzerena, że nie wolno mu było nic działać na jego szkodę, twierdzić, że lenno wziął od kogo innego, tego lenna bez jego wiedzy i zezwolenia (t. j. suzerena) sprzedawać, zastawiać, jedynie tylko nadać również w lenno komu innemu; w przeciwnym bowiem razie dopuszczał się „felonii“, t. j. zdrady lennej, która groziła utratą lenna. To są wyraźne przepisy feudalnego prawa, obowiązujące i przestrzegane powszechnie w Niemczech¹⁾. A co do Polski, to

¹⁾ „Sachsenspiegel“, wydanie Dr. Homeyer'a p. t.: „Des Sachsenspiegels II Theil. I Band. Das Sächsische Lehnrecht“. Berlin 1842. Artykuły: 55 § 8 p. 237; art. 68 § 3 p. 273 i indziej.

Nadto „Libri feudorum“ lombardzkie, czyli t. zw. „Lombarda“ (wyd. Dr. K. Lehmann p. t.: „Das longobardische Recht“ Göttingen 1896) p. 90. „Lombarda“ jest wcześniejszą znacznie od „Saskiego zwierciadła“, i jak wiadomo, w zakresie prawa lennego, jednym z pierwszych pomników. Właśnie w zakresie prawa lennego wywarła ona na „Żwierciadło“ bardzo silny wpływ.

Uchwała na polach ronkalskich z 1158 r., drukowana i w „Lombardzie“ p. 180 i w „Monumenta Germaniae, Leges“ t. IV p. 247, jakkolwiek wydana we Włoszech, obowiązywała i w Niemczech. Oto odpowiedni z niej ustęp: „...perpetuo valitura lege sancimus, ut nulli liceat feudum totum vel partem aliquam vendere, vel pignorare, vel quocunque modo alienare... sine permissione illius domini ad quem feudum spectare dignaretur.“

Por. także Schröder: „Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte“ p. 410 i Homeyer: „System des Lehnsrecht“ (II tom „Żwierciadła“ drugiej części tegoż, Berlin 1844 p. 263—640) p. 433, 507 i indziej. Na str. 505—7 podnosi autor, że zastaw lenna bez zezwolenia suzerena był karany grzywną i utratą lenna. „System“ Homayera jest oparty na „Żwierciadle“, które składa się z dwóch części, t. j. z prawa ziemskiego (Landrecht) i prawa lennego (Lehnrecht).

wiadomą jest rzeczą, że prawo lenne szło do niej właśnie z Niemiec i że „Saxenspiegel“ był w Polsce znany wcześniej, a do przepisów prawa lennego w Polsce stosowano się w drodze zwyczaju; przeto i powyższe przepisy miały w Polsce moc prawnie obowiązującą¹⁾.

Wobec tego musimy stwierdzić, że zastawiając ziemię dobrzyńską bez wiedzy i zezwolenia Jagielly, jako swego suzerena — a w pierwszym rozdziale widzieliśmy, że o to zezwolenie wcale nie prosił, Zygmunt zaś luksemburski, nie był, jak wyżej wykazaliśmy, zupełnie tutaj prawomocny, bo Ludwik wystawiał odpowiedni dokument jako król polski—Opolczyk dopuszczał się „felonii“, łamał swoje obowiązki, jako wasala. I tej „felonii“ dopuszczał się nie tylko przez to, że zastawiał, ale przez to także, że działał na szkodę swojego suzerena i że utrzymywał, iż posiadał ziemię dobrzyńską „vogelfrei“, lub że ją otrzymał od Ludwika, jako darowiznę²⁾. A więc trzykrotna zdrada stosunku lennego, trzykrotna „felonia“. Zastaw więc ziemi dobrzyńskiej na podstawie prawa lennego był bezprawnym, zarówno jak i Złotoryi.

Czy Krzyżacy, przyjmując te zastawy, wiedzieli o ich bezprawności i wogóle o tytule prawnym Opolczyka do tej ziemi? Zdaniem naszym — tak. A dowód widzimy w tym całym szeregu zastrzeżeń, jakie spotykamy w dokumentach zastawnych, na które zwracaliśmy uwagę i bardziej jeszcze w postępowaniu Krzyżaków z Opolczykiem w czasach późniejszych, o czym w następnych rozdziałach. Działali więc ze złą wiarą i polityka ich była równie kłamliwa i przewrotna, jak Opolczyka. Zwracamy na to uwagę, bo fakt,

¹⁾ Że „Saxenspiegel“ znane było w Polsce, dowodem tego, że jego przekład łaciński znajduje się w bibliotece jagiellońskiej w rękopisie z w. XIV (Wisłocki katalog rękop. Nr. 169. Jest kilka jeszcze rękopisów np. Nr. 399 z r. 1420, także łaciński przekład) i Nr. 4163 z 1416 r. Że zaś obowiązywało, choćby w drodze zwyczaju, stwierdza to, że właśnie druga część „Żwierciadła“ t. j. prawo lenne Jan Łaski umieścił w swoim statucie w łacińskim tłumaczeniu, a ten jego zbiór został uznany na sejmie w Radomiu w r. 1505 za powszechnie obowiązujący w Rzpltej. A wiadomo o tym statucie Łaskiego, że nie był on żadną nową kodyfikacją prawa, ale że był uporządkowanym chronologicznie zbiorem ustaw, obowiązujących od najdawniejszych czasów do sejmu radomskiego włącznie, (Bobrzyński: „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra.“ Ateneum 1876 zeszyt IV—V) a więc i w zakresie prawa feudalnego. Zresztą prawo lenne, jakkolwiek miało pewne lokalne właściwości, było jednak zasadniczo wszędzie jednakowe.

²⁾ Długosz p. 511, Possilge p. 214 Mówiliśmy zresztą już o tem w pierwszym rozdziale i mówić jeszcze będziemy

że Krzyżakom nie był obcy i nieznanym stosunek Opolczyka do ziemi dobrzyńskiej i do korony polskiej, stanie się dla nas podstawą do zrozumienia późniejszej polityki W. mistrza wobec księcia.

A wreszcie: czy Krzyżakom wolno było bez wiedzy właściciela lenna, względnie suzerena, tutaj Jagiełły i stanów polskich, przyjmować w zastaw ziemię dobrzyńską od Opolczyka, jakkolwiek zastaw ten był bezprawny?

Już owe protesty panów polskich budzą w nas pewną wątpliwość, a w szczególności drugi protest z 1392 r., t. j. po zastawie i zajęciu ziemi dobrzyńskiej¹⁾. Jeżeli się przypatrzymy bliżej temu protestowi, to zobaczymy, że na dwie rzeczy kładą w nim stany polskie nacisk: po pierwsze, że zajęta przez Krzyżaków ziemia dobrzyńska (a w poprzednim Złotoryę i Bobrowniki) uważają za integralną część państwa polskiego („*quae est (sunt) de corpore regni Poloniae*“); to jest pewnik, który w opinii stanów polskich nie podlega i podlegać nie może najmniejszej wątpliwości (możemy to uważać także za rodzaj dowodu, że Opolczyk miał ziemię dobrzyńską tylko jako lenno korony polskiej). Po drugie, że jej zajęcie przez wojska krzyżackie uważają za gwałt, za naruszenie pokoju, trwającego między obu państwami²⁾ i to nietylko samo zajęcie, ale także przyjęcie tej ziemi w zastaw³⁾, domagając się pod groźbą jej zwrotu. Możemy tutaj wnioskować, że nietylko sam zastaw, spełniony przez Opolczyka, był bezprawny, ale także, że i Krzyżacy, przyjmując go, łamali prawo, dopuszczali się bezprawia. Nie jest bez znaczenia tutaj i ten fakt, że stany polskie, mówiąc, iż zastawione zamki są „*de substantia regni Poloniae*“, zwracają uwagę i na to Krzyżakom, że oni dobrze o tem wiedzą, czyli—kwestyonują z góry „*bonam fidem*“ Zakonu. Na wniosek, że i przyjęcie zastawu było bezprawne, a raczej na jego poparcie, mamy wprawdzie dowód dla tej sprawy może nie dość silny i bezpośredni, ale jednak nie bez znaczenia i wartości. Jest nim tak zwany wielki przywilej wormacki z 1-go maja 1231 r. króla Henryka (VII) Hohenstaufa; zbuntowanego wtedy właśnie przeciw ojcu, syna cesarza Fryderyka II. Chcąc zyskać sobie większą ilość stronników, Henryk (VII) na żądanie książąt wydał ten przywilej na sejmie; cesarz zaś zatwierdził go potem. W przywileju tym czytamy taki przepis o przyjęciu zastawionego lenna: „*in civitati-*

1) Obacz rozdział pierwszy.

2) „*treugas predictas effectualiter violastis*“ (w obu protestach).

3) „*nuper tamen hiis minime suffragantes, castrum Slotoria... recepistis in obligationem*“ (protest drugi).

bus nostris nemo recipiat in pignore bona, quibus quis infeodatus est, sine consensu et manu domini principalis“¹⁾). Wprawdzie zakaz ten stosuje się do Niemiec, ale, jeżeli zważymy wyżej pomienione okoliczności o prawie lennem w Polsce (że szło do niej właśnie z Niemiec i t. d.), to wolno nam będzie przypuszczać, że i ta zasada prawa lennego była w Polsce znaną i przestrzeganą, choćby tylko w drodze zwyczaju prawnego. A owe protesty, które podnoszą nietylko zajęcie siłą ziemi dobrzyńskiej i wypędzenie wojsk polskich, ale także i przyjęcie jej w zastaw a uważają to wszystko za prowokację, za naruszenie i znieważenie pokoju, można uważać właśnie za wyraz i dowód, że powyższa zasada prawa feudalnego nie była w Polsce obcą. A więc i przyjęcie zastawu przez Krzyżaków było także bezprawiem...

Teraz staną się dla nas jeszcze zrozumialszemi owe liczne zastrzeżenia w dokumentach zastawniczych.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj, że na wszystkie obdarowywania Opolczyka przez Ludwika węgierskiego panowie polscy patrzyli bardzo niechętnie i czekali tylko sposobności, aby te nadane księciu posiadłości, zarówno ziemię dobrzyńską i Kujawy, jak Bobolice, Bolesławiec, Wieluń, Ostrzeszów, Krzepice i t. d., módz mu odebrać i napowrót ściśle z Polską złączyć. Sposobność taka trafiła się w czasie bezkrólewia; wtedy to panowie polscy, zebrani w Sieradzu w marcu 1383 r., jak nam opowiada Janko²⁾, wysyłając poselstwo do królowej Elżbiety bośniackiej, wdowy po Ludwiku, z naznaczeniem ostatecznego terminu przysłania córki, król. Jadwigi, do Polski dla objęcia tronu, w przeciwnym bowiem razie wybierą na króla Ziemowita (Semka) mazowieckiego, wydali także uchwałę, by ta nowa królowa odzyskała i odebrała wszystkie posiadłości, nadane przez Ludwika Opolczykowi, by je „regio Polonae et coronae ipsius regni reordinet in statum pristinum reintegrando.“ To warunek, pod którym uznają ją za swoją panią. (Naturalnie i Ruś Czerwoną winna była według tej uchwały odzyskać). Owo opowiadanie Janka jest bardzo charakterystyczne, bo maluje nam wzajemną niechęć panów polskich do Opolczyka, który zapewne zapamiętał sobie to upokorzenie; włączył je do przyszłych rachunków, do motywów zemsty, teraz przez zastaw ziemi dobrzyńskiej dokonywanej.

Wreszcie jeszcze jedno — ubocznie. Mówiliśmy, że Offka tak na Złotoryi, jak w ziemi dobrzyńskiej, miała swoją oprawę, „Leip-

¹⁾ „Monumenta Germaniae“ Leges t. II p. 283.

²⁾ Janko z Czarnkowa p. 735/6 l. c.

gedinge“. Otóż, czy było to Opolczykowi dozwolone, jako lennikowi? Sądzę, że tak. Wiemy bowiem, że na tej samej ziemi dobrzyńskiej zapisał oprawę swojej żonie, Małgorzacie, Kazimierz szczeciński, w wysokości 800 grzywien, po wypłacie których dopiero Małgorzata wydała Opolczykowi Dobrzyń, podczas gdy Bydgoszcz i Gniewków objął książę zaraz po nadaniu Ludwika ¹⁾. Powtóre, jak widzieliśmy, Opolczyk, wydając swoją córkę za brata Jagiełły, zapisał jej tytułem wiana Tucznów, Inowrocław i Bydgoszcz, posiadane przez siebie także jako lenno. Widocznie więc nie było to przekroczeniem prawa.

Ostatecznie powtarzamy raz jeszcze wyniki naszych dochodzeń: 1) Opolczyk, jako pan Dobrzyń, był lennikiem Polski; 2) zastawienie go Krzyżakom bez zezwolenia Jagiełły było felonią, złamaniem obowiązków wasala; 3) przyjęcie zastawu przez Krzyżaków było także bezprawiem.

Wszystkie te kwestye, które tu rozpatrywaliśmy, mogą i powinny być stanowczo rozstrzygnięte tylko przez prawników i do nich to przedewszystkiem należy. Co do mnie, wypowiadam tylko moje zapatrywanie, mój sąd na te zawikłane pytania, sąd wysnuty na podstawie źródeł i dochodzeń. Może ten mój sąd jest zupełnie błędny, właśnie pod względem prawniczym, pod względem zasady prawnej, o którą mi tu przedewszystkiem chodzi i na którym opieram swoje zapatrywania w innej rozprawie o zjeździe raciańskim ²⁾. Cała ta sprawa zastawu pod względem politycznym, dyplomatycznym przedstawi się inaczej i staram się ją wytłumaczyć w ciągu pracy. Mogłem na tem poprzestać, ale zaraz nasunęła mi się na myśl i jej strona prawna i tutaj według swojego punktu widzenia starałem się ją rozstrzygnąć. Czy trafnie — nie moja rzecz sądzić, moja conajwyżej bronić.

¹⁾ Balzer: Genealogia Piastów p. 471—473 i Janko z Czarnkowa l. c p. 680. Naturalnie i tu były pewne ograniczenia (np. pozwolenia dzieci) o których zobacz Homeyer: „System des Lehnrechts“ p. 437 sq. Małgorzata była córką ks. mazowieckiego, Ziemowita III.

²⁾ Przewodnik nauk. i literacki 1906 zeszyt 3—6 pt.: „Wzajemne stosunki Polski, Litwy i Zakonu w latach 1399—1404“.

3. Wojna i dalsze mataetwa.

Poselstwo Schofa. Wojna w 1393 r. „Testament“ Opolczyka. Druga wojna w 1396 roku. Opolczyk pragnie koniecznie sprzedać ziemię dobrzyńską. Stosunek jego do Krzyżaków zaczyna się psuć. Rozmiary kłeski Opolczyka

Z zastawieniem ziemi dobrzyńskiej nie skończyły się jednak wcale mataetwa Opolczyka. Już po wyjeździe z gościny u W. mistrza z Weisenkirchen, posyła książę 3-go listopada Krzyżakom list, w którym donosi, że oświadczył królowi Zygmuntovi gotowość Zakonu dopomagania mu w wojnie z Polską¹⁾. Jest to zapewne dalszy ciąg owego projektu rozbioru Polski i narad nad nim. Ale na tem nie koniec. Sam zastaw księciu nie wystarczał. Pozostał mu jeszcze bądźcobądź tytuł, zapragnął więc pozbyć się i tego, czyli pragnął zastawioną ziemię sprzedać. Że finansowe względy odgrywały tu znaczną rolę, to rzecz naturalna i niewątpliwa, ale i polityczne nie mniejsze miały znaczenie. Chciał swoją zemstę na Polsce posunąć jeszcze dalej, aż do samego końca. Wreszcie, jak sądzę, jest tu także i coś innego, ale o tem później. Dość, że pragnął Krzyżakom sprzedać ziemię dobrzyńską.

W tym tedy celu wysyła znowu król Zygmunt do W. mistrza na Boże Narodzenie 1392 r., tego samego co w maju posła, Hermana Schofa, z oznajmieniem, że kupił od ks. Opolczyka ziemię dobrzyńską i Kujawy i że te ziemie pragnie Zakonowi sprzedać. (Kujawy, t. j. Bydgoszcz, Złotoryę, Wałcz etc. posiadał Opolczyk także tytułem lenna od Ludwika węgierskiego, z których część, jak mówiliśmy wyżej, nadał jako wiano córce Jadwidze, część zastawił Krzyżakom). W. mistrz, Konrad Wallenrod, odpowiedział na tę propozycję odmownie, bo przecie książę zastawił im tę ziemię w lipcu za 50,000 i przyrzekł przesłać zezwolenie Offki na ten zastaw, czego dotąd nie zrobił; jakże więc mogą oni kupować od kogoś innego rzecz zastawioną? Gdy książę zwróci pożyczkę, oni oddadzą ziemię²⁾.

Nie trudno się w tem poselstwie dopatrzeć znowu inicjatywy Opolczyka, który za plecami Zygmunta kieruje całą akcją, dopuszcza się kłamstw (o zakupnie przez króla) i wszelkich używa sposobów, by tę ziemię dobrzyńską mógł sprzedać i nowe pieniądze otrzymać. Kłamstwo leży w tem, jakoby Zygmunt kupił Ku-

¹⁾ Voigt: Codex IV Nr. 113.

²⁾ Lites j. w. Nr. 28 p. 409 (Sprawozdanie z obu poselstw Schofa z maja i grudnia 1392 r. pod jednym numerem).

jawy i Dobrzyń: tak bowiem nie było, bo i pocóżby w takim razie wystawiał potem kilkakrotnie Opolczykowi zezwolenia na zastaw i wogóle swobodne rozporządzanie zastawionemi przez Opolczyka ziemiami¹⁾, skoro mógł poprostu przesłać Krzyżakom akt zakupna? Inna rzecz, że Polska znowu wystąpiłaby z protestem i że Krzyżacy byli zbyt ostrożni, by się dali tak łatwo złapać, zwłaszcza, że ziemię dobrzyńską mieli i tak faktycznie w swoich rękach. To kłamstwo tedy, wcale niezręcznie wymyślone, i króla Zygmunta wobec późniejszych aktów kompromitujące, było bezskuteczne, Krzyżacy bowiem nie kupili Dobrzynia.

Jagiello wrócił tymczasem do Polski; musiał się więc teraz zając przede wszystkim sprawą ziemi dobrzyńskiej, jako w tej chwili pierwszorzędnej wagi dla państwa polskiego. Miał tutaj król rozprawić się z dwoma wrogimi stronami, jeżeli wierny przyrzeczeniu, danemu w Krewie w 1385 r., chciał odzyskać utracone posiadłości: z Opolczykiem i Zakonem. Pierwszego należało ukarać jako zbuntowanego lennika, od drugiego domagać się zwrotu zajętych bezprawnie ziem. Opolczyk był słabszy; na rozprawę orędną z Zakonem jeszcze świeże państwo polsko-litewskie nie było dość silne, zwłaszcza po ostatnich na Litwie zawieruchach (z Witoldem), nie mogło więc podjąć teraz boju na śmierć i życie, boju, w którym iść miało nie o terytorya czy graniczne ziemie, ale o sam byt i dalszą przyszłość; należało tedy naprzód próbować dojść do celu drogą pokojową, dyplomatyczną z Krzyżakami, a rozprawić się z Opolczykiem. Dopiero gdyby droga ta okazała się bezskuteczną, —jąc się oręża.

Tak też robi Jagiello i od Opolczyka rozpoczyna sprawę. Pomoc Zygmunta luksemburskiego nie wiele ostatecznie mogła księciu poradzić, a Zakon ani chciał, ani mógł w tej właśnie chwili (ugoda ostrowska) rozpoczynać walki za i dla Opolczyka. Co prawda w r. 1393 położenie księcia nie było jeszcze tak groźne, jak potem, od 1394 r. począwszy: jeszcze za nim stali wszyscy sprzymierzeńcy: Krzyżacy, Zygmunt luksemburski, Wacław czeski; jeden tylko margrabia morawski Prokop usunął się i zawarł przyjaźń z Jagiellą²⁾. Z tą chwilą, gdy Jagiello wydaje Opolczykowi wojnę, zaczyna się w sprawie dobrzyńskiej nowy okres: z Opolczykiem aż do 1397 r. trwa wojna z pewnemi przerwami— z Zakonem rozpoczynają się pertraktacje, ukończone w 1404 r.

Pierwsza strona tego okresu, t. j. wojna z Opolczykiem, nie

¹⁾ Voigt: Codex IV Nr. 119, Dogiel IV Nr. 70. p. 77.

²⁾ Piekosiński: Najst. rach. m. Krakowa II p. 241.

wiele nas będzie zajmować; zaznaczymy tylko niektóre jej punkta, uwzględniając więcej dalszą działalność Opolczyka w sprawie dobrzyńskiej; wojnie bowiem samej, jako wojnie, dość poświęcili miejsca Szajnocha¹⁾ i Breiter. Więcej nas za to interesować będzie druga strona: pertraktacye z Zakonem w pierwszych latach t. j. do 1399 r.

Wojna z Opolczykiem zaczyna się właściwie w 1396 r., wtedy właśnie staje się systematyczną i przyprawia Opolczyka o zupełną klęskę. Ale już w 1393 r. widzimy ślady tej walki, która robi wrażenie przygrywki.

Długosz opowiada, że nim Jagiełło wypowiedział wojnę Opolczykowi, poselstwami, łagodnością, a wreszcie obietnicą, że go pozostawi w spokojnem posiadaniu ziem lennych aż do śmierci, byle tylko uznał jego zwierzchnictwo i złożył mu hołd, usiłował przywieść księcia do upamiętania, a dopiero gdy otrzymał od niego zuchwałą odpowiedź, że ani król polski nie jest tak potężny, ani on (Opolczyk) tak nikczemny, by się miał do tego stopnia poniżyć, pochwycił za oręż i rozpoczął „tajemne“ przygotowania do walki²⁾. O tego rodzaju usiłowaniach Jagiełły nigdzie poza Długoszem nie znajdujemy wzmianki, ale niema powodu o ich rzeczywistości powątpiewać. Jeżeli zaś miały one istotnie miejsce, to jedynie w 1391 r., a nie w 1395 r., jak chce Długosz, bo nie byłoby racji żądać hołdu owego i podobne słać poselstwa w chwili, gdy zastaw ziemi dobrzyńskiej był już faktem: mogło więc stać się to jedynie po zastawie Złotoryi, przed wyprawieniem Krystyna z siłą zbrojną i tylko wtedy mogło osiągnąć swój skutek, uchronić od nowego jakiegos zastawu³⁾.

Jakkolwiek zresztą było, faktem jest, że w r. 1393 rozpoczął Jagiełło kroki wojenne. Bliższych jednak szczegółów o tej wojnie: kiedy się zaczęła, kto ją prowadził i t. d., brak nam zupełnie. Jedyny tutaj Długosz opowiada tę wojnę i następną z 1396 r. w takiej łączności, że, nie mając bliższych danych, jak przy r. 1391 (dzia-

³⁾ Szajnocha: „Jadwiga i Jagiełło.“

¹⁾ Długosz: j. w. p. 54.

²⁾ Twierdzeniu mojemu, że jeżeli Jagiełło usiłował przywieść Opolczyka do upamiętania, zrobił to pomiędzy majem a wrześniem 1391 r., a nie później, sprzeciwia się Szajnocha, Breiter i Caro. Z drugiej jednak strony jest możebne, co ci uczeni twierdzą, że przez złożenie hołdu przez Opolczyka, choćby i po zastawie, zyskiwała Polska bardzo silną podstawę prawną w sporze z Zakonem, gdyż sam książę stwierdziłby tem, że jest wasalem Polski a Jagiełło jego suzerenem. Krzyżacy właśnie tą nieznaną istoty istotnego właściciela ziemi dobrzyńskiej długo i wygodnie się zasłaniaли. Przez taki hołd zaś cały spór i rokowania mogły przybrać odmienną postać.

łania Krystyna: relacja urzędowa i dokument zastawny) trudno tutaj coś pewniejszego i bardziej szczegółowego powiedzieć. Że jednak kroki wojenne w owym roku, 1393, istotnie miały miejsce, za dowód służyć nam może zawieszenie broni z 26-go lipca 1393 r. w Nowem Mieście Korczynie, które Opolczyk zawiera z Jagiełłą do 15-go sierpnia t. r.¹⁾ a potem około połowy listopada zawieszenie to wraz z bratem Bolkiem przedłuża do Bożego Narodzenia, zgadzając się, by przez ten czas wzajemne stosunki handlowe między ich poddanymi nie doznawały żadnej przeszkody²⁾. Możemy tyle tylko powiedzieć, że i Kraków dostarczył czynnej pomocy ze swej strony, dał mianowicie armaty wraz z ich obsługą³⁾. Wreszcie o terenie walki możemy tylko przypuszczać, że była nim ziemia ostrzeszowska i wieluńska, jak również, że w tych ziemiach odniósł Jagiełło jakieś korzyści terytoryalne: d. 22-go lutego 1394 r. uposaża bowiem król klasztor częstochowski wsiami, leżącymi w ziemi ostrzeszowskiej⁴⁾, a w dwa dni później klasztor w Wieluniu; obie ziemie (wieluńska i ostrzeszowska) należały, jak wiadomo, do Opolczyka, jako lenna⁵⁾.

Wojna ta jednak nie przeszkadzała wcale Opolczykowi znosić się ciągle z Zakonem krzyżackim i proponować mu plan zakupna ziemi dobrzyńskiej. W dniu 10-ym września 1393 r. otrzymał książę upragniony dokument od króla Zygmunta, w którym daje mu on zupełne prawo i swobodę w rozporządzaniu ziemią dobrzyńską⁶⁾. Ale przecie ten zuchwały wobec Jagiełłowych posłów książę—odnosi się to do owego opowiadania Długosza—lękał się wojny z Polską i by choć cząstkę swoich posiadłości ocalić a zyskać jakąś świeżą pomoc, wystawia w dziedzicznym Opolu 26-go października dokument, którym zapisuje wszystkie swoje ziemie na Śląsku, jak: Opole, Głogów, Wieluń, Krzepice, Kłobucko i t. d. synowcom swoim, Bolkowi i Bernardowi, zastrzegając sobie tylko pewne prawa na tych ziemiach, które dopiero po jego śmierci przejdą w zupełne posiadanie bratanków⁷⁾. Ponieważ „testament“ ten,

¹⁾ Lewicki: Index actorum Nr. 209.

²⁾ Kod. Wlkpl. III Nr. 1941 p. 665. Dokument ten mocno uszkodzony, brak mu daty i miejsca jego wydania, pozostało tylko tyle: „Da... proxima ante die Seti Martini confessoris“.

³⁾ Najst. rach. m. Krakowa j. w. p. 246.

⁴⁾ Długosz: j. w p. 504.

⁵⁾ Ob. rozdział II i Kodeks Wlkpl. III Nr. 1852 (Opoleczyk nadaje pewne przywileje Ostrzeszowowi w 1386 r.)

⁶⁾ Voigt: Codex IV Nr. 119 p. 171.

⁷⁾ Grünhagen-Markgraff: „Lehn's- und Besitzurkunden t. II p. 313.

według którego spadkobiercami księcia zostają ks. opolscy Bernard i Bolko, a nie, jak dawniej mówiliśmy, Henryk, ks. głogowsko-zęgański, mąż starszej córki Opolczyka, Katarzyny, wystawiony był przed zawarciem powtórnego zawieszenia broni z Jagiełłą (listopad 1393 r.), a więc podczas wojny, wnosimy przeto, że musiało się Opolczykowi nie bardzo powodzić a że jeżeli Jagiełło zyskał w tej walce jakie korzyści materialne, to je do owego czasu (wrzesień, październik) odnieść należy. Ponadto ważny jest ów „testament“ także dlatego, że z nadania ziem wyklucza Opolczyk dobrzyńską i Kujawy. Dlaczego?—nie wiadomo: czy był to strach przed Polską, czy chęć pozostawienia ich w rękach Zakonu? Tyczy to szczególnie Dobrzyń, bo Kujawy nadał już poprzednio, jako wiano, młodszej córce, Jadwidze.

Czy po Bożem Narodzeniu 1393 r. przyszło znowu do walki, na pewno nie wiemy; zdaje się jednak, że nie, gdyż w dniu 10-ym kwietnia 1394 r. przyrzekają: nieuznawany przez króla arcybiskup gnieźnieński, Jan Kropidło i brat jego Bolko, ks. opolski, że dochowają pokoju z Jagiełłą, zawartego przez ich stryja Władysława Opolczyka aż do 24-go czerwca¹⁾. Było to zapewne uroczyste odnowienie ostatniego rozejmu w obecności margrabiego morawskiego Jodoka i pełnomocników polskich, Sędziwoja, wojewody kaliskiego, Spytka z Melsztyna, krakowskiego i Klemensa z Moskorzowa, podkanclerzego, w czym i sam Władysław Opolczyk uczestniczył. Że tak wysocy dostojnicy polscy biorą udział w odnowieniu rozejmu, możnaby przypuszczać, że sam Jagiełło przyłożył rękę do tego. Nie jest bowiem tutaj bez znaczenia fakt, że w tym czasie spodziewano się w Polsce przybycia Zygmunta luksemb. wraz z żoną Maryą²⁾, a przez tę

¹⁾ Prohaska: Codex Vitoldi Nr. 110.

²⁾ Kiedy ostatecznie Zygmunt bawił w Sączu w gościnie u król. Jadwigi tj. w 1394 r. czy 1395 r.—nie umiemy stanowczo rozstrzygnąć, a między uczonymi brak zgody. Termin ten jest, ogólnie biorąc, (nie dla naszej sprawy) wcale ważny, bo zmienia cel odwiedzin; inny być on musiał przed śmiercią Maryi (Maj 1395 r.) i innym, po jej zgonie. Długosz podaje rok 1394 (p. 507), w rachunkach zaś podskarbiego Hinczki ze Stycznia i Lutego 1395 r. (Piekosiński: „Rachunki dworu Jagiełły“ p. 213—221) czytamy ciągle o wielkich wydatkach i przygotowaniach na przyjęcie króla Zygmunta, z czegoby wynikało, że bawił w 1395 r., rewizytując królową Jadwigę, która w 1392 r. jeździła do siostry do Węgier (Breiter j. w. p. 209). Rachunki Hinczki urywają się niestety! w pierwszych dniach Lutego, nic więc pewnego nie można powiedzieć. Dla nas prawdopodobniejszym wydaje się rok 1394. Że jednak bawił Zygmunt w tym czasie (1394—5 r.) w Polsce i uroczyście go przyjmowano, to fakt powszechnie uznany. Możliwym jest jednak, że się go znacznie wcześniej spodziewano i do przyjęcia gotowano, tem bardziej, iż, jak wiadomo, Zygmunt nigdy nie stawiał się regularnie na obiecany termin.

bytność żywiono w kołach polskich nadzieję, że sprawa dobrzyńska da się pokojowo załatwić; podnieść zaś należy drugi jeszcze fakt, mianowicie, że spór krzyżacki o arcybiskupstwo ryskie zaogniał się coraz silniej na niekorzyść Krzyżaków i już w 1393 r. Jagiełło począł się w tę sprawę mieszać¹⁾. Ów spór ryski jest ważnym dla tych czasów wypadkiem i zmienia gruntownie całą sytuację polityczną na korzyść Polski, a niekorzyść zakonu, tem samem zaś—Opolczyka. Spodziewany przyjazd Zygmunta do Polski, czyli innemi słowy zbliżenie się dwóch wrogich sobie dotąd dworów: węgierskiego i polskiego, nie mogło być także korzystnem dla księcia, bo przecie Zygmunt był głównym jego patronem: w razie zaś zbliżenia się do Polski nie mógłby go publicznie i jawnie osłaniać. A wreszcie śmierć gwałtownego W. mistrza, Konrāda Wallenroda 25-go lipca 1393 r. i wybór pokojowo usposobionego a rozważnego Konrada Jungingena²⁾, nie były bez znaczenia w całej tej sprawie.

W latach 1394 i 1395 nic slyszymy też nic o wojnie; została więc przerwana na czas dłuższy. Owa sprawa ryska, która stworzyła groźną dla Krzyżaków koalicją, złożoną z Jagiełły, króla czeskiego Wacława, książąt pomorskich i energicznego, śmiałego biskupa dorpackiego, Teodoryka z Damerau³⁾, odegrała niewątpliwie znaczną rolę w przerwaniu wojny; może sam Jagiełło był tego sprawcą.

Ten pokój, przerwa, pozwoliły Opolczykowi rozpocząć dalsze z Zakonem intrygi, o czem później opowiemy, a zarazem przygotować się lepiej do nowej, a spodziewanej walki. Obsadza więc silniejszymi załogami i obwarowuje ważniejsze zamki w ziemi wieluńskiej i ostrzeszowskiej, temu tylko bowiem należy przypisać, że dłużej lub krócej mogły się one opierać wojskom Jagiełły. Na to właśnie obwarowanie i wzmocnienie zamków potrzebował pieniędzy; puka więc do kasy Zakonu i nie bezskutecznie. Otrzymuje bowiem 21-go maja 1394 r. od Krzyżaków, jako uzupełnienie dawnej sumy zastawnej, jeszcze 22,900 fl. węg.⁴⁾. Zdaje mi się, że to udzielenie przez W. mistrza pieniędzy księciu ma pewien związek z owym sporem ryskim, jeżeli zważymy, że późniejsze usiłowania Opolczyka nie osiągają celu, i że Jagiełło miesza się czynnie w ten spór; Krzyżakom bowiem musiało zależeć na tem, by król jaknaj-

¹⁾ Codex Vitoldi Nr. 103. Por. także Prohaska: „Spór o mitrę i pastorał w Rydze“ (Kwart. histor. 1895).

²⁾ Voigt: Geschichte Preussens t. V p. 644.

³⁾ Prohaska: Spór o mitrę j. w.

⁴⁾ Voigt: Gesch. Preussens VI p. 45 uwaga.

dłużej zajęty był Opolczykiem i nie mógł przez to brać żywszego udziału w sprawie ryskiej.

Według Długosza, wojna z r. 1396 prowadzona była na dwóch liniach: jedną część sił prowadził sam król na śląskie posiadłości Opolczyka, drugą wysłał pierwaj jeszcze na Kujawy pod dowództwem Spytka Melsztyńskiego, wojewody krakowskiego. Wysłanie Spytka na Kujawy miało być według naszego historyka podstępem Jagielly: faktycznie bowiem uderzył Spytek na ziemię ostrzeszowska, Jagiello zaś na wieluńską. Zamek za zamkiem tracił Opolczyk po krótkim oporze; jeden tylko Bolesławiec, silnie zaopatrzony w załogę, nie dał się zdobyć wojskom polskim; dopiero po śmierci Opolczyka (1401 r.), wydała go Jagielle Offka, a przez cały ten czas (1396—1401 r.) trwało oblężenie. Król polski wtargnął nawet do dziedzicznych siedzib Opolczyka i obległ jego gniazdo rodzinne, Opole¹⁾. W energicznej tej wojnie, w której po stronie Polski walczyli książęta mazowieccy, Ziemowit i Janusz, jako jej lennicy, mimo to że zostawali w pokrewieństwie z Opolczykiem, utracił książę wszystko, od nikogo nie doznawszy rzeczywistej, prawdziwej pomocy, prócz od bratanków. Prowadził Opolczyk partyzantkę, bo inaczej walczyć nie mógł, wspomagał wspólnie z synowcami (Bolkiem i Bernardem) oblężony Bolesławiec, napadał i rozbijał po drogach, niepokoił zwłaszcza kupców,—nie dziw więc, że i mieszczanie krakowscy dostarczyli znacznych posiłków Jagielle²⁾ (wozy pod armaty i obsługę do nich)—a nawet, jeżeli wierzyć można Długoszowi, dopuszczał się wstrętnych gwałtów na szlachcie polskiej³⁾. Ale i synowcowie opuścili go wreszcie, gdy Jagiello obległ ich w Opolu i za pośrednictwem kilku książąt śląskich zawarł tamże 6-go sierpnia 1396 r. pokój, w którym przyrzekają, że nie będą niczem szkodzić koronie polskiej, wydadzą wszystkich jeńców, nie będą dopomagać w żaden sposób Bolesławcowi i odwołają brońiących go, wszystkich znaczniejszych obywateli Opolu. A za to będą w spokoju posiadać Opole, Strzelice, Głogów, wogóle wszystkie posiadłości, jakie miał na Śląsku Opolczyk, a które im Jagiello nadaje w tym celu „ut... Ladislaus (Opolczyk) diebus vitae suae nullam potestatem nocendi et impediendi ipsi domino regi, regno suo Poloniae... habere debebit quovis modo.“ Pośrednicy pokoju, jak Wacław, biskup wrocławski, Konrad, ks. Oleśnicki i Przemko opawski ręczą za dotrzymanie wszystkich tych warunków pod

¹⁾ Długosz: t. III p. 515—517 i Dogiel: I Nr. 5 p. 539.

²⁾ Rach. m. Krakowa p. 252.

³⁾ Długosz: j. w.

grozą osobistej odpowiedzialności¹⁾. Zawarcie tego pokoju było zupełną klęską Opolczyka i końcem wojny. Bo nie miał nietylko pomocy, ale nawet punktu oparcia i przytułku: ziemie bowiem wieluńska i ostrzeszowska były w rękach Jagiełły, Opole w posiadaniu synowców, którzy mieli i musieli sami wykonać egzekucję na stryju, jak to wynika z samych warunków pokoju, (w tym przecież celu mieli „owe zamki i ziemie posiadać“), a były to, jak wiadomo, dziedziczne i jak na teraz jedyne posiadłości Opolczyka; do Bolesławca zaś, opasanego ze wszystkich stron wojskami polskimi, przedrzeć się było niepodobieństwem. Klęska więc była zupełna, była katastrofą, a całe dalsze życie księcia zależało w znacznej części od łaski synowców. Księżę często potem przebywa w Opolu i mieszka w nim, widocznie więc bratankowie dali mu w dożywocie jakąś część rodzinnego miasta, gdzie stary księżę w sześć lat potem życia dokonał²⁾. A jednak, jak zobaczymy, nie przestał swych targów z Krzyżakami, tylko, że nie były one już szkodliwe w zmienionych warunkach i Krzyżacy z lekceważeniem zbywali księcia, który, opuszczony przez wszystkich, jako osoba bez żadnego znaczenia i siły, choćby moralnej, zwolna dogorywał.

Długosz przypisuje całe powodzenie w tej wojnie temu, że Jagiełło potajemnie się do niej zbroił i wszystkie plany wojenne, a nawet kierunek wyprawy starannie ukrywał, by Opolczyka zaskoczyć niespodzianie i nieprzygotowanym. Ale nie bardzo prawdziwa wydaje się ta tajemniczość. Okoliczność bowiem, że wszystkie grody w ziemi ostrzeszowskiej i wieluńskiej, z których kilka po zdobyciu nadał Jagiełło panom polskim³⁾, obsadzone były załogami, a zwłaszcza Bolesławiec, zaopatrzony we wszystko tak dobrze, że zdołał wytrzymać kilkoletnie oblężenie, zdaje się świadczyć raczej przeciwnie, że Opolczyk musiał się spodziewać nowej wojny, a może nawet o przygotowaniach wiedzieć, i zawczasu się ubezpieczał. Jeżeli zaś tajemniczość istniała naprawdę, to nie ze wszystkim dopięła celu, bo zastała Opolczyka przygotowanego, wspieranego przez synowców, pozyskanych „testamentem“ z r. 1393. Dopiero opuszczenie księcia przyspieszyło i zwiększyło jego katastrofę.

(d. n.)

MARYAN GOYSKI.

¹⁾ Dogiel: Codex t. I Nr. 5 p. 539 „że... Władysław za dni życia swego żadnej możności szkodenia i niepokojenia samego króla, jego Królestwa Polskiego... nie powinien posiadać w żaden sposób“.

²⁾ Breiter: j. w.

³⁾ Długosz: j. w. p. 520.